ECHO MŁODZIEŻY

Razem, młodzi przyjaciele!

Czasopismo Organizacji Porozumiewawczej Central i Federacyj Młodzieży

Przyszłość—to my!

Cena 5 Centów | CHICAGO, ILL., MARZEC, 1935 | Vol. I. No. 3.

CO --- ZE SPORTEM

Zbliża się sezon wiosenny i letni i najwyższy czas, aby pomyśleć o zagadnieniu sportowem w życiu naszej młodzieży.

W dzisiejszych czasach sport, który wzmacnia ciało a równocześnie krzepi ducha i daje młodzieży wielką dozę radości, jest również ważnym czynnikiem wychowawczym. Te wszystkie cechy sportu spowodowały, że społeczeństwa dzisiejsze zajmują się bardzo poważnie tem zagadnieniem i starają się objąć ruchem sportowym jaknajszersze kręgi młodzieży.

Wysiłki nad organizowaniem sportów wśród szerokich rzesz młodzieży wychodzą od różnych czynników: państwa społeczeństwa, szkoły, kościoła, organizacji zawodowych i t. p., różnych grup społecznych, a wreszcie od samej młodzieży. Te — nazwać by można — indywidualistyczne poczynania różnych czynników są najczęściej centralizowane w specjalnych związkach ogólno-sportowych (A. A. U. w Stanach Zjedn., lub Instytut Wychowania Fizycznego w Polsce), których zadaniem jest wiązanie różnych sportowych wysiłków organizacyjnych w jedno i dbanie, aby rozwój sportu wśród młodzieży szedł po odpowiedniej linji, której ostateczny cel jest dobro młodzieży a tem samem narodu.

Zdolności sportowe naszej młodzieży nie są należycie wykorzystywane i szerszego polskiego ruchu organizacyjnego nie można niestety w Stanach Zjedn., zarejestrować. W Chicago utworzył się w roku ubiegłym **Polski Międzyorganizacyjny Komitet Sportowy,** który przeprowadził wraz z A. A. U., piękne zawody lekkoatletyczne na Polu Żołnierza, zaś **Rada Sportowa Polaków na Wschodzie** spełniła podobną pracę w Nowym Yorku.

Te jednak wysiłki nie mogą przejść do historji i społeczeństwo polskie w Chicago musi podjąć inicjatywę zeszłoroczną i prowadzić dalej raz już zaczętą pracę.

Nam młodzieży trudno jest wybudować ramy ogólnej polskiej organizacji sportowej w Chicago i dlatego też oglądamy się na starsze społeczeństwo, które posiadając znaczny procent inteligencji, powinno zrozumieć ważność tej sprawy. Chlubę przyniosą nam nazwiska nowych polskich gwiazd sportowych, a wstyd nazwiska polskie w rekordach policyjnych.

Wydawać się powinno, że grupa polska, więc lekarze, adwokaci, kupcy i przemysłowcy, organizacje i inteligencja powinny zrozumieć zamiłowanie młodzieży do sportów i wykorzystać ten objaw, aby wspólnie z młodzieżą zorganizować trwałą instytucję sportową polską w Chicago.

Młodzież polsko-amerykańska w Chicago czeka zatem, aby społeczeństwo starsze postawiło pierwszy kamień węgielny pod trwałą instytucje sportową i w ramach sportu budowało zdrowe ciałem i duchem nowe pokolenia polskie w Chicago.

Rockefeller Zmniejsza Subsydja dla Polskich Instytucyj

Kryzys i oszczędności stały się tak zaraźliwe, że zastosowali się do nich nawet najwięksi miljarderzy.

Głośny miljarder amerykański John D. Rockefeller, który za pośrednictwem swej fundacji ofiarowywał rokrocznie duże kwoty dla polskich instytucyj zdrowotnych, w roku 1935 zmniejsza znacznie swe subwencje. Fundacja Rockefellera przeznaczyła na rok 1935 dla polskich szpitali, ośrodków zdrowia i t. p., 150 tysięcy złotych.

Z Sekretarjatu P. O. M.

Do wszystkich Federacyj zostały wysłane komunikaty w sprawie urządzenia kontestów odczytowych na temat: „Wnoszenie kultury polskiej do życia amerykańskiego — jako czynnik podnoszący wartość obywatela amerykańskiego".

Pierwszą nagrodę zwycięzcom tych kontestów w poszczególnych federacjach ofiarował Dr. E. Kulikowski, Sekretarz Ambasady R. P., w Washingtonie. Jest to piękna książka p. t. „Idea i Czyn J. Piłsudskiego".

W Chicago odbył się już taki kontest i sędziowie przyznali pierwszą nagrodę kol. Marji Świder.

Czekamy na wyniki kontestów w Milwaukee, Detroit, South Bend i t. d.

Wysłane zostały również w ubiegłym tygodniu komunikaty: referenta organizacyjnego kol. prezesa Eugenjusza Pawłowskiego i referenta języka polskiego kol. K. Krzystonia. Przeczytajcie je i przedyskutujcie na waszem zebraniu — i natychmiast zabierzcie się do pracy.

Drugi Zjazd Młodzieży odbędzie się w czerwcu r. b. Wszystkie federacje będą chciały wykazać się jaknajlepszemi rezultatami swej całorocznej pracy. Pozostaje nam jeszcze kilka miesięcy zaledwie. Zabierzmy się więc ochoczo do organizowania nowych klubów, federacyj młodzieży w ośrodkach polskich, gdzie ich jeszcze niema, urządzajmy wieczory polskie, odczyty, przedstawienia, pogawędki, dyskusyjne zebrania i t. p.

W związku z zapowiedzianym II Zlotem Młodzieży z Zagranicy do Polski — wielu kolegów i koleżanek marzy o zwiedzeniu Polski, ważniejszych miast, miejsc historycznych i zapoznaniu się z tamtejszą młodzieżą. Kto tylko może, niech jedzie do Polski, a tego nie pożałuje. Wyjazd do kraju ojców naszych będzie niewątpliwie najpiękniejszem wspomnieniem.

EUGENJA KONIUSZEWSKA
sekr. P. O. M.

ECHO MŁODZIEŻY

Czasopismo Organizacji Porozumiewawczej Central i Federacji Młodzieży, obejmującej młodzież w Chicago, Ill., Milwaukee, Wis., So. Bend, Ind., Minneapolis, Minn., E. St. Louis, Ill., Detroit, Mich., Cleveland, O., Farrell, Pa., Buffalo, N. Y., Brooklyn, N. Y. i Manhattan, N. Y.

REDAKCJA,

1642 W. Division Street, Chicago, Ill.
Jan Zieliński, Redaktor Naczelny
Marja J. Świder, Sekretarka.

Doradcy Honorowi:

P-i Z. Wolsan P-i H. Koniuszewska

Federacja Studentów Polskich W CHICAGO, ILL.

Attache Konsularny p. Rafał Łępkowski wybrany Honorowym Doradcą

We wtorek 19-go lutego b. r., odbyło się miesięczne zebranie Federacji chicagoskiej. Zaproszony został na to posiedzenie niedawno przybyły z Polski Attache Konsularny p. Rafał Łępkowski, którego studenci poprosili, aby był ich Doradcą Honorowym.

P. Łępkowski szczerze się zainteresował pracą młodzieży tutejszej i przyrzekł chętnie jej pomóc w pracy kulturalno-oświatowej.

Doradczyniami pozostały pp. Z. Wolsan i H. Koniuszewska. Poproszono również na doradcę p. T. Luberę, asystenta pryncypała szkoły „Wells Senior High School".

Przyjęto sprawozdania poszczególnych komitetów.

Niebawem ustaloną zostanie data zabawy tanecznej, którą Federacja planuje urządzić, i wówczas odegrana zostanie wesoła komedja pióra Aleksandra Fredy p. t. „Pan Benet" ,pod reżyserją p. M. Wagnera.

Nowy Zarząd z prezesem kol. Franciszkiem Sulewskim uzupełnił program pracy i przypilnuje jego przeprowadzenie.

Kontest Odczytowy Federacji Polskich Studentów

We środę, dnia 6-go lutego w Laird House, o godzinie 8:30 wieczorem odbył się zapowiedziany kontest odczytowy urządzony staraniem Federacji Polskich Studentów. Temat poruszony był: „Wnoszenie kultury polskiej do życia amerykańskiego, jako czynnik podnoszący wartość obywatela amerykańskiego".

W powyższym konteście udział wzięło 10 chłopców i dziewcząt, a mianowicie: Czesław Mikołajczyk, Zygmunt Cebula, Genia Sławińska, Marja Świder, z Tuley High School; Stefanja Burczyńska, Józef Barabaś, Juljanna Obuchowska z Carl Schurz High School; Kornelja Szubka, z klubu Ogniwo; i Czesław Laski z Bowen High School.

Dla zwycięzców w tym konteście ofiarował były doradca honorowy Fed. Pol. Stud., Dr. Kulikowski — trzy piękne książki polskie.

Musimy przyznać, że wszyscy bez wyjątku, biorący udział w tym konteście, bardzo starannie opracowali temat i wykazali, że znają język polski i nim się łatwo posługują.

Sędziami byli: Dr. Paweł Fox z Northwestern University, p. Rafał Łępkowski, Attache Konsularny, i p. E. Simon, z Lane High school.

Każdy z kontestantów przemawiał maksymum 5 minut.

Pierwszą nagrodę sędziowie przyznali Marji Swider z Tuley High school. Referat jej był najlepiej opracowany i wygłoszony z całą pewnością siebie. Drugą nagrodę zdobyła Kornelja Szubka, z klubu Ogniwo z South Chicago, a trzecią Józef Barabaś z Carl Schurz High school.

Zainteresowanie wśród młodzieży odczytami i debatami jest wielkie, i zapewne niedługo będziemy mieli znowu sposobność przysłuchać się ciekawym debatom.

Na powyższe zebranie zaproszony został przybyły niedawno do Chicago Attache Konsularny, p. R. Łępkowski, którego przedstawił zebranym prezes Federacji, kol. Sulewski. P. Łępkowski złożył gratulacje zwycięzcom kontestu, zapewniając ich, iż sprawili mu niespodziankę mówiąc tak dobrze po polsku. Życzył Federacji powodzenia w dalszej pracy na niwie kulturalno-oświatowej.

Pomiędzy zebranymi było sporo nauczycieli oraz osób ze starszego społeczeństwa, interesujących się pracą młodzieży tutejszej.

H. PUCINSKA

MILWAUKEE, WIS.

W środę, dnia 16-go stycznia b. r., odbyło się roczne posiedzenie Centrali Młodzieży Polskiej w Milwaukee, podczas którego delegaci poszczególnych klubów wybrali nowy zarząd na rok 1935.

W skład nowego zarządu wchodzi Józef Świderski, prezes, Eleonora Doda, wice-prezeska, Bogumiła Zach, sekretarka, Teodor Wiśniewski, skarbnik, Irena Milończyk, Zygmunt Kraszka, Mieczysław Plichta, Hieronim Peksa, i Janina Wiśniewska, dyrektorzy.

Wybory nowego zarządu, były przeprowadzone przez prof. Romana Malacha, honorowego doradcy Centrali Młodzieży przy pomocy panny Anieli Górki, kierowniczki kursów polskich w South Milwaukee.

W imieniu wszystkich urzędników prezes J. Świderski zdał sprawozdanie z pracy zarządu za rok 1933-34 i również podał sugestje dla nowego zarządu co do planu pracy na rok obecny.

Nowy zarząd natychmiast przystąpił z wielkim entuzjazmem do pracy, aby w obecnym roku Centrala Młodzieży postąpiła dalej wytrwale do swego celu.

Do Centrali Młodzieży przyjęto nowy klub młodzieży polskiej z wyższej szkoły publicznej w West Allis.

WANDA GRALEWICZ

Federacja Stowarzyszeń Młodzieży w Buffalo

Federacja Młodzieży w Buffalo New York pięknie się rozwija. Co się tyczy „Echo Młodzieży" to proszę przysłać mi bliższe szczegóły.

Następujący zarząd objął działalność w lutym b. r.:

Prezes — Józef J. Janaczek
Wice-Prezeska — Irena Sołtysiak
Sekretarz — Edward Pelowski
Kasjerka — Amelia K. Gruszka
Marszałek — Benedykt J. Engler

Dyrektorzy:

Lucjan Barański
Józef Wandel
Rajmund Klawitter

Instalacja zarządu odbyła się w Domu Polskim 22-go lutego, 1935 roku. Prof. Stanisław Gałązka, delegat Ministerstwa Oświaty w Warszawie, był gościem i Wiel. Ks. Stanisław Finowicz, który przyjął przysięgę od Federacji Stowarzyszenia Młodzieży. Ci dwaj byli mówcami. Przemówił również przeszły prezes, p. Z. Korcz, i teraźniejszy prezes, Józef J. Janaczek. Po smacznej przekąsce odbyła się zabawa taneczna. Siedem klubów należy do tej F. S. M.

B. ENGLER

Polski Uczony na Alasce

W marcu b. r. wyjeżdża z Polski do Ameryki Północnej dr. Stefan Jarosz, który z ramienia Instytutu Geograficznego Uniw. Jag., przeprowadzi w miesiącach letnich b. r., naukowe badania geograficzne na wyspach Kościuszki, Zaremby i Wojewódzkiego, leżących na Pacyfiku przy południowym brzegu Alaski.

Poza badaniami geograficznemi p. Jarosz wygłosi szereg odczytów wśród wychodźtwa w St. Zjedn., i Kanadzie jakoteż w kołach turystycznych i geograficznych amerykańskich. W wykładach swych, urozmaiconych kilkoma serjami pierwszorzędnych przezroczy i filmem, przedstawi piękno krajobrazu polskiego i barwność stroju ludu polskiego, a na tle najefektowniejszych zabytków — dorobek Polski odrodzonej.

P. Jarosz spędził trzy lata w Ameryce Północnej od 1927 roku do 1929 roku. Poza zwiedzeniem wspaniałych parków narodowych w St. Zjedn., Kanadzie i Alasce, przeprowadził przeszło w stu miejscowościach, tak na wschodzie jak i na zachodzie St. Zjed., około 400 „wieczornic góralskich", urozmaiconych wyświetlaniem przezroczy, piosenkami i tańcami góralskiemi, które były doskonałą propagandą polskich gór i cieszyły się wielkiem powodzeniem.

P. Jarosz po powrocie z Ameryki Północnej, wygłosił w kraju około 2,000 odczytów o swojej podróży i życiu wychodźtwa polskiego za Oceanem.

KRONIKA MŁODZIEŻY

Zorganizowano Polski Klub w Szkole Średniej "Wells"

Z początkiem miesiąca lutego b. r., została otwarta nowa szkoła średnia Wells Senior High School, mieszcząca się przy narożniku Ashland Ave., i Augusta Blvd.

Szkoła ta jest zbudowana w modernistycznym stylu. Obecnie uczęszcza tam przeszło 2,000 młodzieży, większa część polskiego pochodzenia.

Z pomocą p. Suhery, asystenta pryncypała szkoły Wells, oraz nauczycielek języka polskiego, panny Wolsan, pani Połczyńskiej i p. Kamińskiego, studenci zorganizowali nowy polski klub.

Kol. Sulewski, prezes Federacji Polskich Studentów, zagaił zebranie około 250 studentów i przemówił parę słów co do organizacji tekoż klubu.

Następnie wybrano jednogłośnie kol. Sulewskiego tymczasowym przewodniczącym i kol. Bednarczyk tymczasową sekretarką, poczem uchwalono obrać na doradców klubu, nauczycieli języka polskiego.

Ostatnią sprawą była sprawa aplikacji do Federacji Polskich Studentów. Na delegatów tymczasowych do Federacji wybrano pannę Bednarczyk, p. Sulewskiego i p. Goszkowskiego.

Na tem posiedzenie zostało odroczone.

Mamy nadzieję, że klub ten z tak silnem poparciem w początku, w przyszłym czasie zajmie swoje miejsce na czele klubów polskich należących do Federacji Polskich Studentów.

Klub Polski w Murray F. Tuley High School

Obecnie Klub Polski w Tuley High School prowadzi kontest werbunkowy, do którego wszyscy studenci dodają wszelką pomoc, jak również i nasz nowy nauczyciel p. S. Jane.

Mamy także zmianę doradcy klubu Polskiego, z powodu tego, że p. Z. Wolsan została przeniesiona do wyższej szkoły Wells, a na jej miejscu mamy p. Stefana Jane, który oprócz zwykłych wykładów języka polskiego w klasie, daje nam również rady i objaśnienia, ażeby pogłębić naszą wiedzę w języku i kulturze polskiej.

W styczniu odbył się kontest oratorski pomiędzy klubami polskimi w którym również brali udział studenci z Tuley: Z. Cybulski, C. Mikołajczyk, G. Słowińska i M. J. Świder. Pierwszą nagrodę w temże konteście zdobyła Marja J. Świder, otrzymując piękną książkę p. t.: „Idea i Czyn Józefa Piłsudskiego".

Nastała także zmiana co do delegatów do Federacji Polskich Studentów. Obecnie delegatami są: C. Mikołajczyk, R. M. Puchalska i A. Juraszek.

Dowiedzieliśmy się, iż w krótkim czasie w bibljotece szkolnej będą do wypożyczenia książki w języku polskim.

REGINA M. PUCHALSKA

Klub Polski w Schurz High School

Ostatnia sposobność zabawienia się wesoło! Niedziela, dnia trzeciego marca 1935 roku, jest tylko trzy dni przed postem! A więc, ażeby wesoło zakończyć sezon karnawałowy, Carl Schurz Polski Klub urządza bal, „March Gala Frolic", w Polonia Klub Avondale, dawniejszy Wonderland Ballroom, przy 2940 Milwaukee Ave. Bilety są po 35c, a można je nabyć przy wejściu. Garderoba będzie tylko 5 centów.

Gwarantując każdemu wieczór pełen uciechy, zapraszamy wszystkich studentów i studentki oraz ich rodziców i przyjaciół, prosząc o szczere poparcie i dodanie nam zachęty do dalszej pracy. Będzie to w ostatnią niedzielę przed postem. A więc — —

Dziękuję,
ELLA RUSIECKA
Wice-prezeska
Schurz Polish Club

CHICAGO, ILL.

DROGI KOLEGO:

Wybacz, że tak opóźniłem odpis ponieważ okoliczności tak się złożyły, że nie mogłem wcześniej dać odpowiedzi na Twój list. Za numer gazetki serdecznie dziękuję, a przeczytawszy go od deski do deski, muszę dodać, że podobał mi się pod każdym względem.

Spotykam pierwszy raz tego rodzaju pisemko tu w Chicago, jakie czytałem w naszej Polsce. Dlatego właśnie podziwu godny jest fakt, że nasza „wiara" studencka żyjąca tu w Ameryce wśród warunków niezbyt przychylnych dla tradycji i mowy polskiej, nie pozostaje w tyle pod względem szerzenia znajomości kultury polskiej.

Pismo „Echo Młodzieży" jest najlepszym dowodem ze organizacja P. O. M., istnieje i działa, biorąc sobie za cel krzewienie kultury polskiej. Z tych to właśnie pobudek niewątpliwie każdy członek organizacji poczuwa się niejako do obowiązku popierania tego pisemka, dbając nietylko o rozwój organizacji, ale i o rozwój swego pisma.

Jeden z ważnych i godnych naśladowania czynników, jaki stosują studenci w Polsce, to jest ścisły kontakt z redakcją danej organizacji. Solidarność, współpraca, zainteresowanie, i objektywna krytyka, oto ważniejsze cechy organizacji w Polsce. Niezawodnie bardzo korzystnem byłoby porozumienie się z organizacjami studenckiemi w Polsce, gdyż wzbudziłoby to większe zainteresowanie jak również byłoby tak dla nas jak i dla nich pewna satysfakcją.

Cześć!
CZESŁAW JURA

"WIECZÓR W POLSCE"

Spędziliśmy niezapomniany wieczór w Polsce, a to dzięki sympatycznemu klubowi „Ogniwo", który urządził z końcem ubiegłego miesiąca niezwykłą imprezę, zwaną „Wieczorem w Polsce".

U wejścia na salę powitani byliśmy przez miłe koleżanki i kolegów, oraz ich Doradczynię panią O. Gralińską. Nie zdążyliśmy dokończyć odpowiadać na pytania, „Jak się macie" — „co słychać"— gdyż oczy nasze i serca przykuł piękny Tatr — którym komitet gospodarczy upiększył obszerną salę. Na widok potężnych gór, pokrytych gęstym śniegiem, świerkami — coś ścisnęło serce... bo przecież, niektórzy z nas właśnie byli z wycieczką w ub. r., w Zakopanem... Ale na tem nie koniec! O kilkanaście kroków ustawiono minjaturową wieś, również pokrytą śniegiem. Były tam zabudowania, kościołek, stary młyn, itp. Wspomnienia... Na sali porozwieszane plakaty uwidaczniające Kraków, Wilno, Warszawę, i Poznań. Po przeciwnej stronie sali kiosk z artystycznemi wyrobami ludowemi, — a całość obrazu dopełniona przez piękne polskie kostjumy w których koleżanki i koledzy tańczyli ochoczo.

Gośćmi honorowymi byli prof. St. Gałązka, delegat Ministerstwa Oświaty z Warszawy, prof. Paweł Fox, p. F. Spinder i inni. Z młodzieży przybyli również koledzy: Eugenjusz Pawłowski, prezes P. O. M., Eugenja Koniuszewska, sekretarka P. O. M., Franciszek Sulewski, prezes Federacji Polskich Studentów itd.

Główną atrakcją wieczoru w Polsce, był program na który składały się przemówienia prof. Gałązki, Dr. Fox'a. Przewodniczącym był p. W. Panka. Młodzież odtańczyła Mazura, Krakowiaka i Kujawiaka, a chór odśpiewał kilka pięknych polskich pieśni. Program dopełniły deklamacje, oraz popisy taneczne solowe. Cały program wypadł nadspodziewanie dobrze.

Był to prawdziwy wieczór spędzony jakby w Polsce, i jestem pewny, że zostanie w naszej pamięci na długo.

Program ten był dowodem, że młodzież w South Chicago szczerze pracuje i dąży naprzód. Przez energiczną pracę, zdobyła sobie już młodzież ta uznanie przy zaprowadzeniu języka polskiego do szkoły „Bowen". Życzymy Klubowi „Ogniwo" dalszego powodzenia w pracy kulturalno-oświatowej.

JAN ZIELIŃSKI

OD REDAKCJI

Opóźnienie wydania niniejszego numeru spowodowane jest zbyt późnym nadsyłaniem korespondencji z terenów pozamiejscowych. Materjał do numeru marcowego „ECHA MŁODZIEŻY" — musi być nadesłany do redakcji, 1642 W. Division St., najpóźniej do 15-go marca.

Wnoszenie kultury polskiej do życia amerykańskiego jako czynnik podnoszący wartość obywatela amerykańskiego.

Marja Świder

Temat dyskutowany w wytłómaczeniu jest:

"Co kultura polska daje Polakowi, przejeżdżającemu do Stanów Zjednoczonych, czyniąc go lepszym obywatelem przybranej Ojczyzny.

Zastanówmy się najpierw, co stanowi dobrego, polskiego obywatela? Zna on doskonale historję postępowego i oświeconego rządu polskiego, który nie sam się chwali, ale uczeni pisali i piszą książki o jego wspaniałym i szybkim rozwoju. Obywatel polski, który kocha swoją ojczyznę, będzie również kochał kraj, który go adoptował, w którym znalazł przytułek i pradę. W zamian za to uczyć będzie swoje dzieci aby kochały Stany Zjednoczone tak jak on kocha swój rodzinny kraj, Polskę.

Stany Zjednoczone są w porównaniu z innymi krajami europejskimi stosunkowo — młode — i brak im definitywnej kultury. Polska posiada starą i wielką kulturę. Wiemy dobrze, że należy naród polski do najbardziej kulturalnych w świecie. Dowodem tego jest liczny szereg genjuszów umysłowych, którzy jak gwiazdy świecą całemu światu. Dlatego też Polska może dopomóc Stanom Zjednoczonym przez wnoszenie kultury polskiej do życia amerykańskiego!

W nauce Polska szczyci się całem gronem wielkich rodaków, wymienię tu: Mikołaja Kopernika, którego dziś cały świat naukowy uważa za największego astronoma. Rafaela Modrzejewskiego, największego inżyniera dróg i mostów obecnej doby. W samej Ameryce zbudował on 15 olbrzymich mostów, między niemi sławny most w Quebec (najdłuższy w całym świecie).

Wymienię tu jeszcze naszą rodaczkę, genjalną uczoną, Marję Curie-Skłodowską, której uparta wola i konsekwentne dążenie doprowadziły do odkrycia radu — pierwiastka, oddającego nieocenione usługi całej ludzkości przy leczeniu jednej z najstraszliwszych chorób, jaką jest rak.

W sztuce malarstwa zapoznajmy się z tymi, co odznaczyli się niezwykłym talentem, mianowicie, Artur Grottger, Juljusz Kossak, Jan Matejko, Jan Styka i jego dwaj synowie. Jeżeli się nam rozchodzi o bezpośrednie wnoszenie tej kultury malarstwa do życia amerykańskiego, to mamy z naszego własnego młodego pokolenia już takich ludzi jak: Jan Szynalik, który zdobył nagrodę za swój obraz zeszłego roku w Art Institute, dwa lata temu był we Francji i we Włoszech jako stypendysta, a obecnie jest stypendystą rządu polskiego, oraz jak Tomasz Roszak, który kilkakrotnie wygrał nagrodę w Art Institute, a obecnie studjuje w Nowym Yorku, jak Drabinowicz z Milwaukee, który w zeszłym roku wygrał pierwszą nagrodę na wystawie tamtejszej. Tu się już nie mówi o możliwości wnoszenia takiej kultury; tu się już mówi o urzeczywistnieniu tej możliwości.

Nikt nie zaprzeczy, że literatura amerykańska jest ściśle połączona z angielską, a także pierwiastki kulturalne polskie już wniósł do tej literatury Józef Korzeniowski, znany nam Conrad. Pozatem tak jak kiedyś angielska literatura wywierała wpływ na polskich pisarzv. tak teraz polscy pisarze mogą wywrzeć bardzo pożądany wpływ na literaturę amerykańską.

Również wielki wpływ na kulturę amerykańską wywarli i wywrzeć mogą polscy muzycy, kompozytorzy, i artyści w szeregu których wybitne miejsce zajmują: Moniuszko, Paderewski, Hoffman, Szopen, Helena Modrzejewska, Sembrich Kochańska, i inni.

Starajmy się rozszerzyć i pogłębić znajomość tego wszystkiego bo dobry obywatel Stanów Zjednoczonych winien robić wszystko w swej mocy, aby kraj swego pochodzenia postawić w jak najlepszym świetle w oczach całego świata.

CO WYPADA

1—Unikaj mówienia o kimkolwiek źle, bo zdajesz egzamin tchórzostwa.

2—Jeżeli czego nie dosłyszysz, nie krzycz „co", ale grzecznie się zapytaj „co proszę".

3—Dla starszych okazywać powinno się **bezwzględny szacunek.**

4—Miej zwyczaj dwa razy pomyśleć zanim raz wypowiesz.

5—Nie przyjmuj zaproszenia wypowiedzonego w formie grzeczności, ale upewnij się czy zaproszenie jest szczere.

6—Wystrzegaj się trącania kogoś łokciem lub mrugania dwuznacznie za plecami, bo to świadczy o złym wychowaniu.

7—Koleżance B. R. z Chicago: Pannie młodej składa się życzenia a panu młodemu gratulacje.

8—Koledze F. J. z South Bend.: w towarzystwie koleżanek, koledzy powinni prosić o pozwolenie palenia.

9—B. Z. z Chicago:— W towarzystwie kolegów, panienka zawsze wchodzi pierwsza do tramwaju lub pociągu. Natomiast wychodzi jej towarzysz pierwszy, i pomaga jej zejść.

10—Jadąc windą (elevator) chłopcy zdejmują kapelusz skoro wejdzie pani lub panienka.

HALINA RUCIŃSKA

Prawdziwe Przewidzenie.

— Fredku, tam ktoś chodzi po schodach.

— A która godzina?

— Czwarta.

— To nic, kochanie, to ja wracam do domu.

ŻYJ PIEŚNI POLSKA!

Chór Lutnia weźmie udział w Koncercie

Przełomowe czasy przeżywa społeczeństwo nasze.

Ze wszech stron uderzają w nas taranem prądy amerykanizacyjne, aby jak najprędzej wyrwać z serc tradycje narodowe, a z dusz mowę i pieśń polską.

Grabiarzami naszych skarbów narodowych, są nietylko płatni obcy i swoji najemnicy, gnuśność i lenistwo tłumu, lecz co gorsza, poważny odłam przewodników naszych, którzy, zamiast pielęgnować uczucie narodowe, zamiast krzewić zamiłowanie do mowy i pieśni polskiej, — celowo grzebią te skarby nasze lub wymieniają na obce falsyfikaty.

Wypierają oni pieśn polską z kościołów i sal parafjalnych, przestał też być przybytkiem pieśni polskiej dom polski, a szablonowy amerykanizm zajmuje miejsce bogatej tradycji narodowej.

To też z wielkiem uznaniem powitać trzeba, w tych czasach łamania się dusz i charakterów, zbiorowy występ Zjednoczonych Chórów Kościoła Narodowego w niedzielę 10-go listopada br., w miejskim Auditorium, niosących społeczeństwu świetną ucztę pieśni polskiej.

Niech więc dzień ten stanie się wielką manifestacją, odrodzeniem czaru i potęgi pieśni polskiej, tej pieśni, która w najtragiczniejszych dla narodu polskiego chwilach, podtrzymywała nadzieje nasze, krzepiła ducha i zachęcała do walki; tej pieśni, ze słowami której na ustach, szli na śmierć męczennicy narodowi; tej pieśni, która prowadziła do zwycięstwa żołnierzy polskich, gdy nadzieja zwycięstwa wyglądała jako szaleństwo.

Pieśń polska potrafi błogosławić i przeklinać, uchwycić szelest wiatru i gromy burzy, wyrazić mękę duszy i radość serca.

Pieśń polska splotła się w nierozerwalną całość z naszem życiem, i od kolebki do grobu kroczy ona wraz z nami.

Hymn „Bogarodzico" zagrzewał do walki naszych przodków w zaraniu dziejów Polski. Ze słowami „Pierwszej Brygady" poszli młodzi zatraceńcy do boju z przemożnym wrogiem, aby wyrwać Polskę z wiekowej niewoli.

I zwyciężyli, bo w pieśni polskiej mieści się taka siła, taka moc, taka potęga, że zwykłych ludzi przemienia w bohaterów.

Niech więc tony jakie uderzą 10-go listopada w ściany i sufity olbrzymiej sali Auditorium, rozbudzą zastygłe serca wskrzeszą zagrzebaną pod popiołami obcych naleciałości miłość do pieśni polskiej, niech te tony koncertu rozlegną się i echem po innych kolonjach polskich drzemiących w cmentarnej ciszy narodowego letargu i niech nie jeden koncert, a szereg zbiorowych koncertów po wszystkich kolonjach polskich, ogłosi, tryumf pieśni polskiej nad chorobliwo-sentymentalnem pobekiwaniem murzyńskich melodji.

Żwirko i Wigura --- Załoga R. W. D.

Streszczenie pracy Kapitana Janusza Meissnera

Challenge 1932—decydująca rozgrywka dla Niemiec, które w razie zwycięstwa zatrzymają na stałe Międzynarodowy Puhar. Okazja do odegrania się dla Italji, Francji, Czechosłowacji. Nowa próba sił własnego przemysłu lotniczego dla Polski, znanej już z tego, że posiada doskonałych pilotów.

Challenge1932—lotniczy maraton Europy.

Na start, polska ekipo!

Z Poznania do Berlina, poszybowała sprawnym kluczem piątka małych sportowych samolotów. Dwa RWD-6 i trzy PZL-19 wyruszyły do ciężkiej walki z kilkudziesięciu współzawodnikami.

W grupie tej znajdowali się Kapitanowie Karpiński, Orliński, Bajan, Giedgowd, Porucznik Franciszek Żwirko i Inżynier St. Wigura. We dwóch tworzyli najdoskonalszą załogę jaką można sobie wyobrazić. Wigura robił obliczenia, budował maszynę i mówił Żwirce, czego można od niej wymagać; kalkulował ilość obrotów silnika w locie, najkorzystniejsze zużycie paliwa, najpraktyczniejszą szybkość, kąt wznoszenia się i czas; studjował regulaminy zawodów i przekładał je na język dostępny pilotowi, tłumacząc możliwość osiągnięcia najlepszych wyników w tej, czy owej próbie; poza tem opiekował się maszyną i przygotowywał ją do lotu. Żwirko natomiast, miał w głowie wszystkie szlaki lotnicze Europy, niezawodną intuicję dobrego pilota, odwagę i wytrwałość ambitnego sportowca. Kapitan Janusz Meissner opisuje poniższy incydent. Pewnego dnia kiedy w jego obecności dyskutowałem ze współ-autorem mojej książki o Saharze, por. Milewskim, i wymieniłem nazwę szczytu Aiaszi w górach Atlasu, Żwirko który nigdy nie był w Morokku, przerwoł mi nagle: „Aiaszi? Wiem: 4250 metrów. Widać ten szczyt kiedy się leci po loksodromie z Gilbraltaru do Timbuktu. To jest między Fezem a Tafilaletem. Ale o wiele lepiej byłoby zboczyć na zachód; tam góry są niższe. W każdym razie — dobry punkt orjentacyjny.

Zgłupiałem. Więc ja od sześciu miesięcy nie myślę o niczem innem jak o Czarnym Kontynencie, przeczytałem całą bibljotekę książek i przestudjowałem ze trzy atlasy Północnej Afryki i nie przyszło mi nawet na myśl zastanowić się co i skąd będzie widać, jeśli poleciałbym tam samolotem, a ten już wie, jak trzeba ominąć wyższe góry, by trafić na przełęcze Małego Atlasu, i że po lewej ręce będzie miał Aiaszi, o trzydzieści stopni na wschód — Tafilalet, a przed sobą Timbuktu na kursie 162.

Rzadko kto z lotników polskich ma możność wyrwać się poza granicę Polski, a już bardzo niewielu posiada w swych dziennikach lotniczych wpisane przeloty ponad 3—4 tysiące kilometrów. A przecież do raidu dokoła Europy zarówno maszyna jak i załoga powinny być przygotowane właśnie przez odbycie bodaj jednego takiego lotu. Przecież pilot, który nigdy w życiu nie latał nad wysokiemi łańcuchami gór, lub nad większemi przestrzeniami otwartych mórz, pilot, który nie zna obcych lotnisk i nie posiada doświadczenia w innych warunkach klimatycznych i terenowych, zawsze będzie miał zadanie trudniejsze, niż jego zagraniczny kolega, bywalec wszystkich lotniczych portów od Tempelhoffu po Barcelonę i od Croydonu po Rzym.

Dlatego to porucznik Żwirko już w styczniu owego roku każdą wolną chwilę spędzał nad wielką mapą, ucząc się na pamięć trasy. Każdą wieś, każde skrzyżowanie dróg, każdą wieżę kościelną, linię kolejową, rzekę, przełęcz górską i szczyt wbijał sobie w głowę systematycznie i niezawodnie, aby móc później lecieć po idealnie prostej linji „Znajomym" szlakiem.

Cała elita pilotów sportowych spotkała się w stolicy Niemiec, by na dzień przed rozpoczęciem zawodów przyrzec się sobie nawzajem i choć na ziemi obejrzyć maszyny, zanim rozpoczną się w powietrzu próby ich technicznej sprawności.

W olbrzymich hangarach Tempelhoffu stanęły szybkie, jak pocisk, Bredy—Włochów, Pragi—Czechów, Potezy i Farmany — Francuzów, niemieckie Heinkle i Klemmy, oraz maszyny Szwajcarów.

Odbywa się losowanie kolejności startów do prób.

Żwirko i Wigura wyciągają jeden z ostatnich numerów.

To dobrze — oświadcza Żwirko. Wolę najpierw zobaczyć, jak latają inni i jakie mają maszyny.

Tymczasem zaczyna się punktowanie samolotów za komfort i wyposażenia techniczne.

RWD wzbudza coraz większe zainteresowanie wszystkich załóg, a także konstruktorów, którzy nie spodziewali się znaleźć w Polsce tak poważnej pod tym względem konkurentki.

Narady sędziów, obliczenia i — po 86 punktów dla obu maszyn konstrukcji Rogalskiego, Wigury i Drzewieckiego Pierwsze miejsce.

— Polacy?! — zdumiewają się niektórzy.

Z powątpieniem kręcą głowami:

— Zobaczymy, jak polecą.

Tylko piloci, którzy już znają Żwirkę i Wigurę z dawniejszych lotów, poważnie zaczynają liczyć się z tą zawsze groźną załogą, dziś mającą do rozporządzenia najlepiej prezentujący się samolot.

— Co przyniesie jutro? — zdaje się krążyć w powietrzu niepokojące pytanie.

— Co przyniesie jutro? — myśli Wigura, układając się do snu.

I, jakby w odpowiedzi na tę myśl, odzywa się głos Żwirki:

—Trzeba teraz utrzymać do końca przewagę. Wylezę ze skóry, a nie dam się.

Próba krótkości startu odbyła się podczas niezwykle upalnego dnia przy słabym wietrze.

Krótko przed Żwirką startował Colombo na swojej Bredzie ze 130-konnym silnikiem.

Stanął o sto metrów przed bramką, i na znak startowego dał pełen gaz. Lekka, jak piórko, maszyna pognała naprzód a potem trysnęła w górę, niby wystrzelona raca. Przeszła nad linką, położyła się w skręt, zatoczyła koło. Silnik ryczał zwycięsko.

— Ma ze 200 koni ten 130-konny motorek — zauważył Żwirko z posępną miną. Ciągnie w górę, jak myśliwski samolot. Przy takiem rzadkiem powietrzu, jak dziś...

— Na ciebie kolej, Franek — powiedział szef polskiej ekipy, major Kwieciński. Nie denerwuj się i uważaj: gorąco.

— Wiem. No, zobaczymy.

Podkołował w kierunku bramki.

— Start!

RWD-6 na pełnym gazie uniosła ogon wgórę. Hamulce trzymały ją w miejscu, póki silnik nie nabrał pełnych obrotów. Wtem skoczyła wprzód i tuż przed bramką wspięła się niemal pionowo wgórę.

Przez mgnienie oka zdawało się, że pilot przeciągnął ją i że zwali się na skrzydło, tracąc pęd, ale w tej samej chwili, tuż nad kolorowemi skrawkami płótna, powplatanemi w sznur bramki, przeszła do poziomu.

Żwirko wylądował z rozjaśnioną twarzą.

— Żeby tylko podwozie wytrzymało próbę krótkiego lądowania.

— Wytrzyma — powiedział Wigura.

— Trzeba klapnąć z ośmiu metrów na ziemię, jak żaba. I, słuchaj Stasiu!. Jeżeli mi dotkniesz rączki od gazu, jak Boga kocham wyrzucę z maszyny.

Tymczasem kilku innych zawodników raz po raz zrywa poprzeczny sznur bramki, nie mogąc wydźwignąć się wyżej. Chwieją się w powietrzu opadają w niebezpiecznych poślizgach, ratując nad samą ziemią niebezpieczną sytuację.

— Niech to licho porwie! — klnie przez zęby Wigura.

I — znów start.

Samolot zaleciał na skraj lotniska, zawrócił i na małym gazie podszedł pod wiatr.

— Stop! — ścichł silnik.

Płasko przypada maszyna, minąwszy powiewający rząd kolorowych szmatek bramki. Ale, gdy już ma uderzyć kołami o ziemię, zrywa się krótki warkot motoru. To Żwirko nie wytrzymał i szarpnął gazem, aby zmniejszyć siłę uderzenia.

(Dokończenie na następnej stronie)

ZAGADKI

? ? ?

Służy do jedzenia,
Rośnie zaś w ukryciu.
Jest szlachetny, lub fałszywy,
Poznać po spożyciu.
Piękny, kolorowy, szary lub płowy,
Na prościutkiej nóżce,
Opiera swą głowę.

? ? ?

Skromny jest za życia,
Po śmierci się rumieni,
Złapiesz go na wiosnę,
A nawet w jesieni.
Jest uparty bardzo,
Bo wtył lubi chodzić.
A złapany może łatwo,
W palec cię ugodzić.
Jak się więc nazywa,
Proszę odgadniejcie,
I tak jak potrzeba,
Sami go nazwijcie.

? ? ?

W złotą sukieneczkę na jesień przykryta,
W zieleń zaś uroczą na wiosnę spowita.
Chociaż ją pokroisz,
Wcale się nie broni,
Człek jednak z żałości,
Nad biedną łzy roni.

Uwaga:—Dla pierwszych trzech kolegów lub koleżanek, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi na powyższe zagadki,— przeznaczam w nagrodę — interesującą polską książkę.

BOGUMIŁA BEDNARCZYK
1642 W. Division St. — Chicago, Ill.

KĄCIK HUMORU

ELLA LUSIECKA

Czy Nie Racja?

Jegomość ogląda w British Museum w Londynie oddział mumji egipskich.

— Patrz pan, — powiada do towarzysza, — jakie te mumje uśmiechnięte. Z czego się ci martwi śmieją?

— Z żywych — tamten na to.

Papuga.

Pan Piekutowski z oburzeniem skonstatował, że kupiona niedawno papuga powtarza bez zaczerwienienia się okropne niecenzurowane wyrazy.

Wzywa więc do siebie 8-letniego syna i mówi z surową powagą:

— Mój Kaziu. Papuga wygaduje potworne i ohydne słowa. Ty jeden tylko przebywasz przy klatce, przyznaj się, ty nauczyłeś papugę takich okropnych wyrazów, czy nie?

Na to Kazio:

— To nie moja wina, tatusiu. Papuga pierwsza powiedziała mi: „Ty łobuzie".

Iskierka.

W smutku nie smucić się, w radości nie przesadzać, oto najtwardszy orzech do zgryzenia.

VII. KONWENCJA P. S. A.

Miło nam donieść naszym Czytelnikom, iż bratnia nasza organizacja studentów uniwersyteckich, P. S. A., odbyła niedawno w Buffalo swoją VII Konwencję Narodową.

Jak wiadomo Stow. Akademików Polskich w Am. powstało zupełnie samorzutnie w 1928 r., kiedy to na pierwszej jej konwencji w Cambridge Springs, Penn., zjechali się przedstawiciele dwudziestu najliczniejszych klubów egzystujących podówczas. Od tego czasu, mimo depresji, ciężkich warunków, itd., starsi nasi koledzy nie zaniedbali ani razu swoich rocznych konwencyj i w r. b. mieli już swój VII zjazd.

Przyglądając się z ubocza pracom starszych kolegów, możemy z całą duszą podkreślić, iż dokonali oni wielkiego dzieła i życzymy tylko sobie, abyśmy poszli w ich ślady w pracy dla kultury polskiej na wychodztwie.

Jeżeli sięgniemy okiem wstecz to zobaczymy, że dwa lata temu organizacja P. S. A. składała się z o wiele mniejszej ilości klubów. W ostatnich jednak czasach byliśmy świadkami stworzenia dwóch nowych okręgów P. S. A., a mianowicie w Pittsburghu i New Yorku, podwojenia — o ile nie potrojenia ilości klubów w poszczególnych okręgach, oraz opracowania szerokiego i bardzo poważnego planu pracy na przyszłość.

Okręg chicagoski — kolebka ruchu studenckiego w St. Zjedn. — jeszcze rok temu liczył wszystkiego 11 klubów studenckich. Obecnie Okręg ten liczy aż 22 kluby studenckie, obsadzając w ten sposób wszystkie uniwersytety amerykańskie w bliskiej i dalekiej okolicy Chicago. Okręg ten przeprowadził w zeszłym roku bardzo poważny cykl odczytów, których było około 20 i na których dyskutowane były zagadnienia stojące na najwyższym poziomie. Pozatem okręg ten przeprowadził szereg konkursów odczytowych oraz kontestów oratorskich, które wzbudziły wielkie zainteresowanie nie tylko wśród młodzieży ale i starszego społeczeństwa. Gdy który z nas młodszych kolegów zajdzie do lokalu Stow. Akad. Polskich w Hotelu Allerton to zawsze jest zdziwiony, iż o każdej porze dnia i wieczora lokal ten jest zajęty przez liczne posiedzenia takich lub innych klubów studenckich.

Życie więc naszych starszych kolegów uniwersyteckich wre w całej pełni i nie należy w żadnym wypadku narzekać na brak zainteresowania — przeciwnie możemy w zupełności stwierdzić, iż lokal P. S. A. stał się już za ciasny dla jego mieszkańców.

W roku zeszłym wzięło udział w VI Konwencji P. S. A. w Pittsburgu 28 klubów, reprezentowanych przez 78 delegatów akademickich. Uchwalony został bardzo szeroki plan prac kulturalno-oświatowych.

W roku obecnym zjechało się w Buffalo na VII Konwencję P. S. A. 52 delegatów, reprezentujących 21 klubów. Okręg chicagoski miał jak zwykle przeważającą większość, gdyż reprezentowany był przez 33 delegatów z 13 klubów. Konwencya tegoroczna poszła dalej w ewolucji prac akademickich, pogłębiając program prac kulturalnych, oraz regulując ważne zagadnienia stypendjów P. S. A.

ŻWIRKO I WIGURA

(Dokończenie z poprzedniej stronicy)

Skutkiem tego jednak przestrzeń lądowania urosła o kilka metrów.

Wigura uśmiecha się:

— No i co, Franciszku?

— Poprawimy. Już teraz nie będę.

Znów lecą, znów przechodzą tuż, tuż nad poprzeczką. Maszyna, zadarta bez szybkości wgórę, siada jak wrona, gdy rozpostarłszy skrzydła, zatrzymuje się nad miejscem lądowania, by opaść na nie pionowo.

— Łomot!

Pękają delikatne deseczki foteli.

— Głupstwo — oświadcza Wigura. — Zato teraz mamy jedno z najkrótszych lądowań.

Punktów przybywa. W próbie ekonomicznego zyżycia paliwa RWD-6 zyskuje 38 plusów, podobnie jak Breda Colombo.

Potem następuje próba minimalnej szybkości na dystansie 800 metrów i tu już Żwirko wyzyskuje niemal do niemożliwości świetne zalety płatowca. Mija granicę wyznaczonego odcinka na wysokości 50 metrów, otwarłszy szczeliny skrzydłowe. Z mistrzowskiem wyczuciem redukuje gaz do minimum i, w nieustannej walce o równowagę chwiejącej się maszyny, przepływa wolno aż do końca owe 800 metrów „ślimacznego wyścigu".

Jest bez konkurencji: ma szybkość 57 kilometrów na godzinę.

Dokoła RWD-6 robi się tłok. Nikt już nie powątpiewa o jej wspaniałych zaletach i nikt nie lekceważy jej załogi, która zwycięsko wychodzi z ciężkich prób lotu.

Der kleine Żwirko — Cwirko, jak wymawiają Niemcy — staje się ośrodkiem zainteresowania. Wigura nie może nadążyć w udzielaniu informacyj i opisywaniu szczegółów konstrukcji swego samolotu. Trzaskają kodaki, smażą się na kolanach reporterów pisane wywiady, szybko wzrasta popularność całej polskiej ekipy.

Dotąd typowano Włochów i Niemców na pierwsze nagrody. Od tej chwili zjawił się trzeci współzawodnik, równie poważny — Polacy.

Grzeczny Kawaler.

— Jak myślisz, jestem ładna czy brzydka?—pyta ciotka małego siostrzeńca.

— Nie mogę ci tego powiedzieć!?!

W Szkole.

Nauczyciel: — Czy słoń jest stworzeniem pożytecznem, czy szkodliwem?

Uczeń:— Szkodliwem.

Nauczyciel:— Dlaczego?

Uczeń:— Bo z jego kości robi się klawisze fortepianowe!